

Proletariusze
wszystkich krajów
łączcie się!

ŁODZIANIN

Niech żyje rząd
robotniczy
i włościański!

TYGODNIOWY ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ.

Nr. 14 (546).

REDAKCJA OTWARTA od 6—8 wiecz.
Administracja otwarta w dni powszednie od 6 pp. do 8 wiecz.
W niedzielę i święta adm. nieczynna.

Łódź, Sobota, dnia 3 kwietnia 1926 r.

Redaktor przyjmuje w poniedziałki i środy od 6—7 w.
Rękopisów redakcja nie zwraca.

WARUNKI PRENUMERATY:
W Łodzi bez odn. miesięcznie 1.—złoty.
Z odnośnikiem do domu 1.20 „
Na prowincji z przes. poczt. 1.50 „
Zagranicą — miesięcznie 2.25 „

Rok XXI.

Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 83. Telef. 99. Skrzynka poczt. 300. Konto czek. PKO Nr. 60,398.

Cena 30 groszy.

Wszystkim naszym Przyjaciołom, Prenumeratorom, Współpracownikom i Czytelnikom

SKŁADAMY SERDECZNE ŻYCZENIA

Wesołych Świąt!

Redakcja i Administracja
„ŁODZIANINA“.

Święto Zmartwychwstania.

Od tysięcy lat, od czasów, gdy człowiek pierwotny nie znalazł jeszcze kalendarzy, liczb i nie korzystał jeszcze z tych wszystkich ulepszeń i wynalazków, do jakich doszła cywilizacja — Święto Zmartwychwstania było czczone jako Święto Wiosny, jako Święto budzenia się wszystkiego w przyrodzie do nowego życia, gdyż nie mając ściśle określonego wyliczenia, a widząc stale powtarzające się zjawisko zabijania i mrożenia wszystkiego przez złą Zimę, a budzenia do życia przez dobrotliwą Wiosnę, już pierwsze jej brzaski witał z nadzwyczajną radością, wynajdując dla tego celu najrozmaitsze obchody i uroczystości, skupiając się i wyrażając zbiorowo swoją radość z powodu nastania lepszych czasów, — gdyż kończyło się gnieźdzenie się po norach, a nastawał czas wygrzewania się na ciepłym słońcu i spożywania wielu roślin, jakich pozbawiała go zima.

Z czasem piękne Święto Wiosny przekształciło się w święto obżarstwa i opilstwa i dopiero chrystjanizm w chwili swojego triumfu nadał mu świętość i blask, uznając je jako Święto Zmartwychwstania Idei Chrystusowej w milionach serc, jako Święto Zmartwychwstania Tego, który umarł na krzyżu za całą ludzkość umęczoną i powstał z martwych, by żyć wiecznie w sercach i duszach milionów ludzi, szukających szczęśliwości i sprawiedliwości — jeśli już nie na tej ziemi, w świecie zła, oszustwa i wyzysku, to gdzieś w innej krainie, — w krainie niebiańskiej, w krainie ducha.

I znów się stało to, co się dzieje z każdym tworem na ziemi: z czasem przerasta się, wynaturza, zniekształca, tak, że sam twórca, gdyby miał możliwość oglądania swojego tworu, — zaprzeczyłby istnienia jakiegokolwiek podobieństwa między jego tworem, a zniekształconym przez czas wyrostkiem.

Tak też mniej więcej zniekształconym oglądamy dziś piękne Święto Zmartwychwstania.

Nie od dziś i nie od wczoraj to zniekształcenie się poczęło. Już w wie-

kach średnich, w chwili dyktatury kościelnej, gdy cała nauka, sztuka, medycyna była skoncentrowana w rękach księży i zakonników w klasztorach — Święto Zmartwychwstania obchodzono w ten sposób, że po złożeniu dziesięciny każdy pod kontrolą, zwaną „święceniem“, robił przygotowania już na kilka tygodni przed świętami. Wytaczano beczki wina, sprowadzano całe oksefty wódki, zabijano po kilkanaście sztuk bydła, układano całe skrzynie tradycyjnych placków, by w ciągu całej uroczystości nikomu na niczem nie zbywało.

W Dniu Zmartwychwstania pan obłudnie całował się ze swoim sługą, zasiadał z nim do jednego stołu, by, poznaawszy jego słabości, łupić go tym śmieiej w ciągu całego roku.

Dość przypomnieć, powołując się na stare kroniki jednego z klasztorów, że niestrawność poświęcona była tak powszechną, iż przygotowywano na ten okres specjalnie różne środki przeczyszczające i, jak mówi kronika, czasy jednego roku za królów Sasów musiały się popsuć, gdyż sprzedano zaledwie 136 beczulek rycyny, nie licząc innych środków, których poszło stosunkowo jeszcze mniej.

Uroczystość nie trwała, jak dziś — dwa dni, lecz rozpoczęła się w „wielki czwartek“ wieczorem, wzgl. w „wielki piątek“ rano, a kończyła się w „Przewodnią niedzielę“, to jest trwała 9 dni, dopiero z chwilą upadku ustroju feudalnego i pańszczyzny, czas świętowania i libacji stopniowo skracano przez oszczędność, aż doprowadzono do stopnia, w jakim dziś świętujemy. Ale nawet te dwa dni wydawały się zbyt wielką „ofiara“, jaką składa kapitalizm robotnikowi i przed pięciu laty kościół opublikował zniesienie świąt dwudniowych, a nie zostało to wprowadzone z tego powodu, że parlamenty i nasz Sejm nie zatwierdził tej zmiany.

Niech jednak robotnik nie sądzi, że dzięki tej pięknej uroczystości Zmartwychwstania należy tęsknić do ustroju feudalnego i pańszczyzny. To było tylko kilka dni szczęśliwych w roku

i to nie dla wszystkich; w całej pełni używała tylko szlachta, poddani zaś musieli się kontentować ochłapami z pańskiego stołu.

Dziś wprawdzie nie jest jeszcze zupełnie dobrze. Upadający kapitalizm światowy robi wszelkie wysiłki, by czas swego panowania przedłużyć w nieskończoność, a chcąc robotnika odwieść od myśli duchowego, moralnego i politycznego wyzwolenia się, wytwarza świadomie kryzysy, bezrobocie, niezadowolenie i niedostatek. Nie zmusi to jednak świadomego robotnika do zrzeczenia się osiągniętych już zdobyczy, lecz będzie on w miarę sił posuwał się stale naprzód, aż do osiągnięcia ostatecznego celu — Socjalizmu!

Dziś niewiele jest takich szczęśliwych robotników, którzy mogą sobie pozwolić na zabicie tradycyjnego wieprzaka i upieczenie tradycyjnego placzka lub babki. Nęka go niedostatek, a psia zapłata za pracę, lub szczupła, bardzo szczupła zapomoga gdy przymusowo jest bezrobotnym, wystarczy zaledwie na suchy kęs chleba, gdzież mu więc mówić o Święcie Zmartwychwstania, gdzież mu więc mówić o Cudzie Pojednania, gdy widzi, że naokół może spotkać tylko nieprzy-

jazne dla siebie działanie, lub przyjazną obojętność.

Niech jednak nie traci wiary. Wielka Idea Chrystusowa 400 lat kryła się w podziemiach, zanim zwycięsko wyszła na powierzchnię życia, i gdyby nie paczenie tej Idei przez handlarzy dusz, Wielka Idea Marksa nie potrzebowałaby powstawać, lub poszłyby obie w parze.

Jednakże mimo przeszkód, mimo walk, jakie nasza Wielka Idea staczać musi — kroczy Ona wciąż powoli naprzód i dziś, po sześćdziesięciu latach swego istnienia może się poszczycić sukcesami, jakie największe idee osiągały dopiero w ciągu stuleci.

Dla nas przyjdzie Zmartwychwstania Dzień! Przyjdzie chwila triumfu i szczęścia!

Wtedy znikną uprzywilejowani i pokrzywdzeni, praca i życie stanie się rozkoszą, niedostatek będzie marą przeszłości, kryzysy będą nam obce, będziemy wytwarzali tyle, ile, nam będzie potrzeba, a nie na ile zbyt pozwoli, będziemy, jak chciał Chrystus, prawdziwymi braćmi.

Wtedy krzyknijmy szczerze i pełną pierśią:

— Alleluja!...

Nowal.

Tydzień polityki polskiej.

Były poseł 8-ki Rudnicki był płatnym agentem rosyjskiej ochrony.

W swoim czasie „Tygodnik Wieruski“ umieścił dwa artykuły, zatytułowane „Kanalja“ i „W odpowiedzi rozbijaczom“ w których autor zarzuca b. posłowi do Sejmu Ustawodawczego ze Związku Ludowo Narodowego, a obecnemu członkowi zarządu „Piasta“ Antoniemu Mieczysławowi Rudnickiemu, że był prowokatorem i agentem ochrony, otrzymującym pieniądze za denuncjowanie bojowników o niepodległość Polski. Rudnicki treścią tych artykułów poczuł się dotknięty i wytoczył proces redaktorowi wspomnianego pisma, Konopackiemu o zniesławienie w druku. Sąd Okręgowy w Kaliszu uznał Konopackiego winnym zniesławienia i skazał go na miesiąc więzienia. Na skutek odwołania skazanego redaktora sprawa przeszła do Sądu apelacyjnego w Warszawie i w dniu 29 marca r. b. była rozpatrywana. Badany jako świadek marszałek senatu Trampczyński oświadczył że wskutek zarzutów ogłaszanych przeciwko Rudnickiemu, odbył się w Sejmie Ustawodawczym sąd marszałkowski, który po zbadaniu świadków i dokumentów zwrócił się poufnie do marsz. Trampczyńskiego, aby ten skłonił Rudnickiego do zrzeczenia się mandatu przed wydaniem wyroku. Było to równoznaczne z wyrokiem potępiającym. wskutek czego Rudnicki rzeczywiście złożył mandat poselski. Poza Trampczyńskim cały szereg innych świadków stwierdza, że w Odesie wśród kolonji polskiej panowało bezwzględne przeświadczenie przymusowy wyjazd jego z Odesy. Po wysłuchaniu stron i świadków Sąd apelacyjny uchylił wyrok sądu okręgowego w Kaliszu, skazujący redaktora Konopackiego na więzienie, karząc jedynie grzywną w wysokości złotych 10 za użycie niewłaściwych wyrazów. A więc treść zarzutów okazała się jednak zgodna z rzeczywistością. Pięknych przedstawicieli wprowadzała „bogoobjawiona“ endecja do Sejmu Ustawodawczego.

P. P. S. za zmniejszeniem ilości wojska.

Na 280 posiedzeniu Sejmu po przemówieniach posła Dąbskiego przeciw ustawie, oraz posła Miedzińskiego przeciwko obniżeniu kontyngentu rekruta, tow. poseł Lieberman w imieniu P. P. S. oświadczył, że posłowie socjalistyczni głosować będą za ustawą o poborze rekruta, za Państwem i za jego siłą zbrojną. P. P. S. uważa armję za siłę zbrojną całego państwa i jego ludności, a nie jednej klasy. Jako żołnierze i oficerowie służą w niej synowie ludu wszystkich narodowości kraj nasz zamieszkujących i darzą lud czcią i miłością, a nawzajem przez lud czcią i miłością są darzeni. W zasadzie jesteśmy za rozbrojeniem, lecz idea rozbrojenia w Europie jeszcze nie dojrzała i dlatego nie możemy rozbrajać Polski, dopóki nie uczynią tego nasi sąsiedzi na wschodzie i zachodzie. P. P. S. która o to państwo walczyła nie pozwoli go obalić. Mimo to wnosimy o zmniejszenie liczby do 150.000. Przeciw temu przytoczono wiele argumentów, ale tylko wojskowych. Mylnym jest twierdzenie, że dałoby to tylko 20 milj. złotych oszczędności, bo jeśli 40 tysięcy żołnierzy ma kosztować tylko 20 milj. zł., to czemu pełny kontyngent 190.000 ma kosztować aż 200 milionów złotych. Oszczędność z tej redukcji wyniesie 60 milj. złotych. Pamiętajcie należy także, że siłą zbrojną państwa są nie tylko żołnierze koszarowi, lecz ci wszyscy, którzy w razie niebezpieczeństwa staną pod broń. Mylny jest też pogląd, że wojna nas niczego nie nauczyła. Są dwaj bohaterowie wojny: wódz naczelny, który podczas wojny zmaga się ze swą myślą, a po wojnie otwierają się przed nim wrota Panteonu i drugi bohater — masa ludowa, która tę wojnę prowadzi, lecz nie wchodzi później do Panteonu. Jeden z tej masy śpi jako Żołnierz Nieznany. Wszystkim pozostałym, którzy żyją i męczą się musimy dać wytchnienie i dać pracę. Siła państwa zależy nie tyle od liczby wojska, co od moralnego nastroju ludności.

W dniu 30 marca b. r. zmarł w Warszawie po krótkich cierpieniach niestrudzony działacz na niwie ruchu społecznego w Polsce

†
ś. p.

Romuald Mielczarski

główny dyrektor Związku Spółdzielni Spożywców Rzeczypospolitej Polskiej.

W zmarłym straciliśmy wielkiego bojownika idei spółdzielczej, niestrudzonego działacza w kierunku zespolenia ruchu spółdzielczego. Zmarły specjalnie na gruncie łódzkim postawił sobie żywy pomnik swojej ideowej pracy, w sercach zaś naszych pozostawił wieczną niezatartą pamięć.

Cześć pamięci zacnego obywatela!

Rada Nadzorcza i Zarząd Powszechnej Spółdzielni Spożywców w Łodzi.

W dniu 30 marca b. r. zmarł w Warszawie po krótkich cierpieniach

†
ś. p.

Romuald Mielczarski

współtwórca i dyrektor Związku Spółdzielni Spożywców Rzeczypospolitej Polskiej.

W zmarłym ruch spółdzielczy stracił niepospolitych zasług i zdolności człowieka.

Cześć Jego pamięci!

Rada Okręgowa Spółdzielni Spożywców Okr. Łódzkiego.

Zgon wybitnego kooperatysty ś. p. Romualda Mielczarskiego.

W dniu 30 marca zgwał w Warszawie, rażony atakiem sercowym znany i wybitny działacz społeczny, — kooperatysta ś. p. R. Mielczarski.

Zmarły urodził się w Betchatowie ziemi piotrkowskiej w r. 1871; ukończył V gimnazjum w Piotrkowie. Już od 5-jej klasy bierze czynny udział w pracy społecznej wspólnie z Grabskim St., Micińskim Tad. i Miklaszewskim Bolesławem. W czasie egzaminów maturalnych w r. 1890 zostaje aresztowany za rozdawanie proklamacji majowych i osadzony w X Pawilonie. Po półtora rocznym więzieniu w Warszawie i Petersburgu zostaje wydany na lat 5 z granic Państwa. Osiedla w Berlinie, gdzie wspólnie ze St. Grabskim i St. Przybyszewskim redagują „Robotnika”. Na żądanie rządu rosyjskiego Niemcy wydają go ze swych granic, skąd udaje się na ziemię gościnnych Szwajcarów do Zurychu, gdzie styka się ze Stan. Wojciechowskim i Edwardem Abramowskim tworząc wspólnie z nimi uzasadnienie programu niepodległości Polski, przyjętego następnie przez I zjazd P. P. S. w Paryżu. W Zurychu uczęszcza na Uniwersytet, a następnie przenosi się do Antwerpii wstępując do tamtejszej Akademii Handlowej. Szpiegowie rosyjscy czuwają i w niedługim czasie na skutek żądania władz rosyjskich rząd belgijski wydał rozporządzenie wydające go z granic państwa, wobec jednak protestu studentów i społeczeństwa belgijskiego rozporządzenie to rząd belgijski cofnął. Po ukończeniu Akademii ś. p. Mielczarski przeniósł się do Rapperswilu obejmując bibliotekarza po Stefanie Żeromskim. W Rapperswilu przebywa 4 lata do 1900 roku, poczem uzyskawszy legalny paszport wraca z tułaczki, lecz na granicy władze rosyjskie podstępnie aresztują go i wywożą do Petersburga, gdzie przebywa w więzieniu półtora roku. A dalej na mocy rozporządzenia administracyjnego dostaje wysyłkę do oddalonych granic Rosji z wyborem miejsca pobytu. Wy-

biera Kaukaz, gdzie w ciągu lat 4 czynny jest jako dyrektor kopalni manganu.

Po rewolucji 1905 r. nagłony wezwaniem przyjaciół powraca do kraju i poświęca się pracy spółdzielczej.

Od czasu tego aż do chwili skonu zmarły oddał się niepodzielnie z całym poświęceniem istot bezinteresownych ruchowi spółdzielczemu widząc w nim jedynie realną pracę nad zniesieniem nierówności społecznej i polepszenia tą drogą położenia klasy pracującej.

Wspólnie ze Stan. Wojciechowskim gorliwie jeździ po kraju, propaguje zakładanie stowarz. spożywczych, wygłasza odpowiednio odczyty i przy współpracy Edwarda Abramowskiego wydaje pierwsze pismo spółdzielcze „Społem”. Owoce rzuconych ziarn weszły obficie. W r. 1906 zakłada już biuro informacyjne dla stowarz. spożywczych a w r. 1910 hurtownię dla wspólnych zakupów p. f. Warszawski Związek Stowarz. Spożywczych, którego zmarły został dyrektorem handlowym. W okresie wojny następuje rozbić ruchu spółdzielczego na dwa odłamy; stowarzyszenia będące pod wpływem P. P. S. zakładają odrębny Związek Robotniczy. W krótkim czasie ustępuje z pracy Stan. Wojciechowski. Ś. p. Mielczarski objął naczelną kierownictwo Związku i prowadzi powierzona robie placówkę ku dalszemu rozwojowi, kierując nią szczęśliwie w tych nad wyraz trudnych warunkach ekonomicznych naszego kraju. W r. 1925 udaje się mu skonsolidować rozbity ruch spółdzielczy łącząc 3 odrębne Związki w jeden potężny p. f. Związek Spółdzielni Spożywców Rzeczypospolitej Polskiej z 24 filjami, liczący dziś około 1000 spółdzielni rozrzuconych po kraju.

Niepospolite jego zdolności organizatorskie, głęboki umysł i nieskazitelność charakteru nie pozwalają mu być, mimo wrodzonej skromności niepostrzeżonym. Spotyka się kilkakrotnie z propozycją objęcia w odrodzonej Polsce teki ministra

przem. i handlu a następnie skarbu. Nie nawykły do szacherek i matactw politycznych naszego zakulisowego życia parlamentarnego, — odmawia nie widząc w tych warunkach możliwości realizowania swych planów.

Zawsze jednak gorący patriota chętnie służy radą. Piastuje mandat w Radzie Banku Polskiego, Radzie Kolejowej, jest radcą przy Min. Skarbu i t. d. To też za-

służenie zostaje odznaczony orderem Polski Odrodzonej.

W zmarłym Polska straciła wiernego syna, cichego niestrudzonego oracza i siewcę, klasie pracującej ubył z szeregow wielki bojownik o lepsze jutro.

Śmierć ś. p. Mielczarskiego pogrzężyła w żałobie tysiączne rzesze ludu miast i wsi.

Cześć pamięci świetlanej postaci zmarłego!

Zamach polityczny czy zbrodnia Kryminalna?

W sobotę na Woli pod Warszawą, ofiarą zamachu padł 30-letni Henryk Ulicki, sekretarz Związku strycharzy i ceramików. Szczegóły zajścia są następujące: Wieczorem przed domem Nr. 34 ul. Wolska zatrzymał się samochód, z którego wysiedli dwaj młodzi ludzie i weszli do bramy, podczas gdy szofer stanął z wozem po drugiej stronie ulicy. Nagle w bramie rozległo się kilka strzałów, a za chwilę wybiegł z bramy jeden z pasażerów auta i wskoczył do samochodu, który natychmiast odjechał. Zaalarmowani strzałami przechodnie znaleźli w bramie leżącego w kałuży krwi Henryka Ulickiego. Wezwano natychmiast policję i pogotowie. Lekarz stwierdził przestrelenie czaszki i przewiózł ofiarę tajemniczego zamachu

do szpitala, gdzie natychmiast przystąpiono do operacji. W ubraniu Ulickiego znaleziono pozwolenie na broń, rewolweru jednak nie znaleziono.

Policja przypuszcza, że Ulicki padł ofiarą zemsty politycznej. Jako czynny agent Związku strycharzy, Ulicki często wyjeżdżał na prowincję, gdzie organizował pod sztandarem PPS. oddziały i koła związkowe. Akcji tej przeciwdziałali komuniści, którzy pragnęli opanować Związek.

Czapka ranionego sekretarza jest przedziurawiona w trzech miejscach. Do wykonania zamacha użyto rewolweru małego kalibru. Ulicki przytomności nie odzyskał, w malignie powtarza stale: „Ja się boję! Kto to! Kto idzie?”

Bunt 200 więźniów w Białymstoku.

W białostockim więzieniu karnem wybuchł bunt więźniów, odsiadujących wyroki długoterminowe. Około 200 kryminalistów, na znak dany z jednej z cel, podniosło piekielny hałas i krzyk. Urządzenie kilkunastu cel zostało zdemolowane. Więźniowie wyrzucali przez okno na podwórce chleb, menażki, tyłki i koce. Zarządzone ostre pogotowie służby więziennej, spowodowało, że 600 więźniów, odsiadujących karę w innym skrzydle gmachu więziennego, nie przyłączyło się do buntu. Specjalnie uruchomione oddziały policyjne obsadziły oddział dla politycznych. Okazało się jednak, że komuniści nie solidaryzują się z akcją kryminalistów i do buntu nie przystępują. Władze więzienne naróżno usiłowały pertraktować ze zbuntowanymi. Na widok prokuratora więźniowie poczęli krzyczeć:

— My chcemy komisji sejmowej!

Żądamy dłuższych spacerów i lepszego wikt.

Dnia 25 b. m. po południu udało się skłonić więźniów do wysłania delegacji dla nawiązania rokowań. Około godz. 5 po południu w kancelarji zjawili się dwaj delegaci, którzy imieniem współwięźniów zażądali komisji sejmowej i zapowiedzieli głodówkę w celu poparcia swego żądania. Naczelnik więzienia zobowiązał się zawiadomić władze centralne o buncie i żądaniach więźniów, więźniowie zaś głodówkę odwołali.

Do Białegostoku wyjechał dyrektor departamentu więziennictwa min. sprawiedliwości p. Głowacki. Budynek więzienny jest silnie obsadzony przez wezwane specjalnie z miejscowości okolicznych oddziały policyjne. W rejonie zbuntowanych strażutrzymują więźniowie. Bunt ma przebieg spokojny.

